Dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego" Wąbrzeźno, dnia 30 stycznia 1936 r.

ROLNIK



Nr. 4 DODATEK POŚWIĘCONY SPRAWOM ROLNICZYM ORGAN T.R.P. Rok IV

KOMUNIKATY T. R. P.

WALNE ZEBRANIE

Sekcji Osadniczej przy Towarzystwie Rolniczo Powiatowem w Wąbrzeźnie.

Niniejszem zwołuje się walne zebranie Sekcji Osadniczej przy Towarzystwie Rolniczem Powiatowem w Wąbrzeźnie, który się **odbędzie w dn. 7 lutego br. o godzinie 12-tej w lokalu Hotel pod „Białym Orłem" w Wąbrzeźnie.**

Porządek obrad:

1) zagajenie;
2) odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zebrania;
3) wybór członków, celem uzupełnienia Zarządu;
4) ogólna dyskusja w której referować będą sprawy z parcelacji rządowej p. Wilamowski, sprawy z parcelacji starej niemieckiej Grzybowski, sprawa wyrobu syropu referowana będzie przez p. Gazdę.
5) wolne głosy i wnioski.

ZEBRANIE ROLNIKÓW PRODUCENTÓW MLEKA.

Niżej podpisany komitet zwołuje w niedzielę dnia 9 lutego rb. o godzinie 12-tej w południe w dawniejszej szkole Rolniczej w Kowalewie,

zebranie rolników gminy Kowalewo i Rychnowo

w sprawie projektowanej nowej ustawy mleczarskiej i w związku z tem mleczarni spółdzielczej w Kowalewie.

Wobec niesłychanie doniosłej sprawy dotyczącej ogół rolników — dostawców mleka, przybycie wszystkich rolników jest konieczne.

Kowalewo, dnia 28 stycznia 1936 r.

Komitet:

Pankowski Tadeusz, Klimek Wł. Lenczewski, Wojciechowski Józef, Krzywdziński Władysław.

O jakości nasion koniczyny białej i czerwonej oraz o korzyściach płynących przez czyszczenie „Kuskutą"

Ogromnie zmienione warunki gospodarcze w Polsce szczególnie w dzielnicach z pod byłego zaboru pruskiego„ zmuszają do rewizji starych przedwojenych metod postępowania w rolnictwie.

Zupełnie odmienne konjunktury w cenach ziemiopłodów lub materjałach nabywanych, i kosztach produkcji, każą przeprowadzić nowe kalkulacje i przystosować się do nowego stanu ekonomicznego. Nie sposób, w tej drobnej pracy ująć całokształt stosunków aby móc rozwiązać problem tej działalności. Jednak na wstępie do tego artykułu traktującego specjalnie jakość nasienia koniczyny czerwonej i białej, oraz o korzyściach płynących przez czyszczenie kuskutą, chciałbym wskazać, że koniecznością jest dla rolnictwa, możliwość uniezależnienia się od rutyny dotychczasowej.

Trzeba przedewszystkiem dążyć do produkcji płodów droższych, i łatwo dających się spieniężyć na rynku światowym. Trudności stawiane na drodze do wywozu płodów rolnych pierwszej użyteczności, przypuszczalna nadprodukcja zbożowa w Polsce, paląca potrzeba utrzymania się na poziomie intensywności w dzielnicach zachodnich, bez zwiększenia kosztów produkcji — oto główne wytyczne, które dla chwili bieżącej są obowiązujące.

To też produkcja na większą skalę koniczyn czerwonej i białej nasiennej w zupełności tym wytycznym odpowiada.

Poza stanowiskiem w płodozmianie, mechaniczną uprawą, nawożenia, najważniejszą jest rzeczą jakość nasienia tak białej, jak i czerwonej koni czyny. Wiemy dobrze, że tak biała jak i czerwona koniczyna nie znosi chwastów.

Zabójczemi rywalami koniczyn są zachwaszczenia, w postaci babki, szczawin, i oczywiście kanianki, która jest najbardziej zabójcza.

Chcąc temu zapobiedz jakość nasienia siewnego tak białej jak i czerwonej koniczyny musi być doborową. Przy kupnie towaru wyprodukowanego zwraca nabywca na to ogromną uwagę.

Jak wielkie znaczenie posiada kwalifikacja sprzedanego nasienia dowodzą wahania cen na rynkach zbytu. Notowania cen koniczyny czerwonej w miesiącu styczniu tego roku wahają się w granicach od 60 — 140 złotych na 1 ctr. metryczny. To znaczy, że w tym samym dniu możliwem było uzyskać od — do za towar w zależności od jego gatunku.

Jakie więc są wymagania rynku, stawiane wyprodukowanej czerwonej i białej koniczynie?

Przedewszystkiem powinna ona być zupełnie czysta, od domieszek nasienia, chwastów i musi posiadać właściwy kolor, świadczący zarazem o jej sile kiełkowania, jeżeli jest ide-

alną w stosunku do stawianych wymagań.

Najgorszą domieszką dla ziarna siewnego jest oczywiście kanianka. — Jednak jest to dobre, że może być znakomicie w 100 proc. oddzielona przez naszynę do czyszczenia, która się zwie „Kuskuta" od nazwy „Cuscuta", co oznacza teo po łacinie kanianka. Dalej idą jako złe domieszki do nasienia koniczyn, szczaw, Oxalis, i babki „Plantego", pierwszy bardzo pleniący się na ziemiach lekkich i specjalnie kwaśnych. — Babka jest bodaj, że najtrudniejszą do odczyszczenia, gdyż ma średnią poprzeczną, najbardziej zbliżoną do średnicy nasienia białej koniczyny, a więc razem przez sita zwykłej odczyszczalni przechodzi. Kuskuta natomiast do jednej babki wybierze .

Następnie złą domieszką koniczyny białej jest koniczyna szwedzka, którą również jedynie przez Kuskutę oddzielić można. — Jak powiedziano wyżej, tylko za doskonale oczyszczoną koniczynę można mieć nadzieję uzyskania cen maksymalnych. Najmniejsze uchybienia w tym względzie prowadzą do zbijania ceny przez kupców, którzy niepomiernie korzystają z tego rodzaju manipulacji.

Zarząd Towarzystwa Rolniczego Powiatowego w Wąbrzeźnie dbając o dobro swych członków zakupiło w roku bieżącym odczyszczalnię tak zwaną „Kuskutę", za pomocą której uskutecznia się oczyszczanie szybkie i dokładne od wszystkich domieszek za pomocą tejże maszyny.

Zawdzięczając długości samej maszyny, a tegoż i sitom specjalnie stosowanych, czyści Kuskuta bardzo dokładnie i szybko. — Jeżeli się ma wobec tego koniczynę to nieodzownym jest, przed siewem, lub przed sprzedażą dostarczyć zanieczyszczone nasiona do Wąbrzeźna, po uprzednim zgłoszeniu się w Sekretarjacie Towarzystwa Rolniczego Powiatowego przy ulicy Przemysłowej nr. 1. i dać do czyszczenia koniczynę.

Opłaty za czyszczenie są minimalne, aby tylko pokryć koszt zapędu elektrycznego, robocizny i amortyzacji co wynosi od 1 ctr. pojdyn. 2.— zł. dla członków, zaś dla niecżłonków 2,50 zł.

Apelujemy do sąsiednich Towarzystw Rolniczych Powiatowych, w Grudziądzu, Brodnicy, Toruniu i Chełmnie, oraz do wszystkich Kółek Rolniczych w tych powiatach, o powiadomienie rolników, którzy mają koniczyny, o skorzystanie z tejże koniecznej i pożytecznej dla rolnictwa odczyszczalni.

Zaznaczamy, że okolice które mają znaczniejsze ilości koniczyny, do czyszczenia, to opłacalnym wydatkiem również będzie kupno przez danego rolnika, lub spółki tego przyrządu do czyszcznia ziarna, albowiem na Pomorzu znajdują się tylko dwie czyszczalnie nasion tak zwane „Kuskuty".

Trudności rolników przy składaniu

ZEZNAŃ O DOCHODZIE.

W dniu 1 marca b. r. upływa termin składania zeznań o dochodzie. — W związku z tem sfery rolnicze zwracają uwagę na wielkie trudności w dotrzymaniu tego terminu, z jakiemi spotykają się rolnicy, składający zeznania o dochodzie na podstawie ksiąg rolniczych.

Przeszkody w dotrzymaniu ustawowego terminu są niezależne od woli i punktualności płatników. — Jako najcięższe, sfery rolnicze wymieniają przedewszystkiem ustalenia w opóźnionych terminach „norm bilansowych" przez władze skarbowe oraz niewyjaśnienie dotychczas, jaka część rat, płaconych instytucjom kredytu długoterminowego na zasadzie t. zw. małej konwersji ma być zaliczona na odsetki, a jaka na kapitał długu.

O ile trudności te nie zostaną w najbliższym czasie usunięte, samorząd rolniczy zamierza wystąpić do czynników decydujących z odpowiednimi wnioskami.

Pielęgnowanie krów dojnych

Mleko w zimie jest najdroższe, to też powinno się dołożyć wszelkich starań, aby go otrzymać jak najwięcej. Sprowadza się to do odpowiedniego pielęgnowania krów dojnych. Wielu rolników błędnie przytem sądzi, że byle krowy miały dużo karmy, to i mleka będzie dosyć, co nawet znalazło wyraz w znanem powiedzeniu, że krowa pyskiem daje mleko. Wątpliwości nie ulega, że bez obfitego żywienia żadna krowa mleka nie da. Okazuje się jednak, że ta sama krowa, choćbyśmy ją żywili jdnakowo, może dawać mleka mniej lub więcej, w zależności od warunków, jakie jej zapewnimy. Ponieważ zresztą wiele z tych warunków nie wymaga zupełnie dodatkowych kosztów ze strony rolnika, przeto warto sprawie tej poświęcić więcej uwagi, aniżeli się to dotychczas czyni.

Przedewszystkiem trzeba krowom zapewnić czyste powietrze. Należy więc oborę urządzić tak, aby był dopływ świeżego powietrza. Systematyczni Niemcy przeprowadzili liczne doświadczenia, przyczem okazało się, że te same krowy przy tem samem żywieniu dawały o 300 — 500 litrów mleka rocznie więcej tylko dzięki temu, że w oborze zrobiono dobrą wentylację. Każdy gospodarz wie, że odpowiednia przeróbka obory dla zapewnienia dostępu czystemu powietrzu nie kosztuje wiele.

W oborze trzeba słać obficie, unikając przez to rozkładu obornika. — Obecność amoniaku można stwierdzić powonieniem, a nadmierna jego ilość, w powietrzu jest szkodliwa dla płuc zwierząt, czyniąc je podatnemi na roz maite choroby zaraźliwe.

Włościanie nasi bardzo troszczą się o wysoką temperaturę w oborze. Liczne doświadczenia zaś stwierdzają, że to jest zupełnie niepotrzebne. Lepiej żeby powietrze było czyste, chociażby mniej ciepłe, aniżeli bardzo gorące, lecz zatęchłe. Niema potrzeby starać się o temperaturę wyższą ponad 15 stopni C. Jeżeli nawet temperatura znacznie się obniży i mleko trochę spadnie, to zato podniesie się zawartość tłuszczu w mleku, a dla gospodarstw, odstawiających mleko do mleczarni, tłuszcz ma główne znaczenie. Zwykle wahania temperatury wdół są mniej szkodliwe, aniżeli wgórę.

Niezmiernie ważną rzeczą jest codzienne czyszczenie krów, podobnie, jak koni, szczątką i zgrzebłem. Dużo doświadczeń poświęcano tej sprawie przytem stwierdzono, że dzięki codziennemu czyszczeniu krów wydajność mleka zwiększa się o 5 — 10 procent, przeciętnie o 7 proc. — Na tę sprawę należy zwrócić szczególną uwagę, wiadomo bowiem, jak czystość w oborze wogóle jest zaniedbana w gospodarstwach wiejskich. Dopuszcza nie do tego, aby krowa była oblepiona własnym kałem, jest wręcz karygodne, a każdy rolnik powinien pamiętać, że samochcąc i z własnego niedbalstwa pozbawia się przynajmniej 100 litrów mleka rocznie, jedynie przez brudne utrzymanie krowy.

Prawdziwą bolączką w gospodarstwach włościańskich jest trzymanie krów w ciągu 6 — 7 miesięcy pory chłodnej na uwięzi bez żadnego ruchu. W hodowlach zagranicznych

starają się o przebywanie bydła pod otwartem niebem nawet w nocy — u nas przeciwnie, częstokroć w dzień nawet bydło nie miewa swobody. Na podstawie doświadczeń wykonanych w Polsce przekonano się że krowy dzięki codziennemu 3-godzinnemu spacerowi dawały przeszło pół litra mleka dziennie więcej. Licząc, że okres zimowy trwa u nas około 200 dni, widzimy, że rolnik traci około 100 litrów mleka, o ile krowa jest stale na łańcuchu.

Na tem nie kończą się zabiegi, któremi bez zmiany żywienia możnaby powiększyć ilość mleka od naszych krów. Wymieniliśmy rzeczy najważniejsze, najczęściej przez włościan nie zachowywane, przytem nie wymagające niemal żadnych wydatków. Sumując te wszystkie litry mleka, których się pozbawiamy przez niewiedzę lub lenistwo, widzimy, że razem wyniesie to przynajmniej 300 litrów rocznie od jednej sztuki. — A wartość tych 300 litrów w gospodarstwie włościańskiem bynajmniej nie jest do pogardzenia.

Zmniejszenie obciążenia wsi

Zaległości wsi z tytułu świadczeń publiczno - prawnych (podatków państwowych, samorządowych oraz ubezpieczeń) są bardzo znaczne. Istnieją wprawdzie przepisy, umarzające część tych należności, pod warunkiem wszakże, że podatki państwowe będą zapłacone w terminie. W dzisiejszych warunkach jednakże rolnik podatków bieżących zapłacić nie jest w stanie. Aby to zrozumieć, aby się przekonać, że niema tu żadnej złej woli ze strony rolnika, należy wziąć pod uwagę dwie okoliczności.

Zaległości, o których mowa, powstały nietylko podczas kryzysu, ale już dawniej, przy stosunkowo wysokich cenach ziemiopłodów i produktów hodowlanych. Ponieważ świadczenia publiczno - prawne, bądź nie uległy żadnej zmianie, bądź zostały obniżone tylko bardzo nieznacznie, to trzeba przypuszczać, że zaległości będą tworzyły się i nadal, wobec czego prawdopodobnie tylko bardzo niewielu rolników skorzysta z umorzenia dawnych zaległości. Dla większości natomiast świadczenia te okażą się zbyt wysokie. Jeżeli zaległości powstały przy wysokich cenach, to tembardziej powstawać będą przy cenach niskich, jak obecnie.

Do tego samego wniosku dojdziemy, idąc inną drogą, mianowicie przez porównanie stosunku, jaki zachodzi pomiędzy wpływami państwa i samorządu, a kwotami, płaconemi przez rolników. W r. 1928 udział rolnictwa w bezpośrednich podatkach państwowych wynosił 12 procent, a w roku 1935/36 — wzrósł do 15 proc. Udział rolnictwa w podatkach samorządowych w r. 1928 wynosił 40,5 proc. a w r. 1935/36 podniósł się do 46,7 proc. Z całym naciskiem należy podkreślić, że rolnictwo ponosi stosunkowo większe ofiary na rzecz Skarbu Państwa i samorządu , pomimo katastrofalnego spadku cen, a więc i dochodów, które rolnicy otrzymują ze sprzedaży ziemiopłodów i hodowanych zwierząt.

W tych warunkach zaległości z tytułu opłat na rzecz Państwa, samorządu i ubezpieczeń będą powstawały niewątpliwie i obecnie, a o splacaniu dawnych niema co mówić. — Można przypuszczać nawet, że położenie będzie się coraz bardziej pogarszało. — Aby mieć pieniądze na uregulowanie swych zobowiązań, rolnik musi sprzedawać swoje produkty. O ile ceny spadają, rolnik zmuszony jest sprzedawać coraz więcej dla otrzymania niezbędnej sumy, często odejmując sobie i swojej rodzinie od ust. Stąd powstaje t. zw. podaż głodowa, która w dalszym ciągu pogarsza położenie, ponieważ im większa jest podaż, tem ceny bardziej spadają. Nawet sprzedając dużo, rolnik otrzymuje tak mało, że nie jest w stanie nietylko nic ku pować, ale nie może on zapłacić przypadających na niego podatków. Zamiast zmniejszanie się zaległości, widzimy, że ciągle wzrastają one jak lawina śnieżna.

Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. w swym memorjale o programie gospodarczym wykazał, że jedynem wyjściem z tego położenia jest czasowe zmniejszenie przypadających na rolnictwo świadczeń. Przeprowadzone to powinno być w sposób następujący. Przypuszcza się, że w ciągu trzech lat rolnictwo o tyle wzmocni się na siłach, że będzie mogło płacić wszystkie przypadające nań świadczenia. W ciągu jednak tych 3-ch lat ciężary te powinny być zmniejszone, w 1-szym roku o 80 milj., w 2-gim o 60 milj. i w 3-cim o 40 milj. zł. Największa redukcja świadczeń powinna być w 1-szym roku, ponieważ położenie obecne jest wprost katastrofalne. W miarę poprawy sytuacji rolnictwa, świadczenia te będą wzrastały, aż po upływie 3-ch lat rolnicy płacić będą świadczenia normalnie. Owe 80 milj. w pierwszym roku powinny być podzielone w ten sposób, że świadczenia wobec Państwa należy zmniejszyć o 40 milj., na rzecz samorządów — o 25 milj., na rzecz świadczeń społecznych — 5 milj. i składki ogniowe o 10 milj. zł.

Zmniejszenie czasowe ciężarów publicznych, ponoszonych przez rolnictwo, jest konieczne, pozwoli mu bowiem nietylko opłacić bez zaległości wszelkie świadczenia, ale umorzyć przynajmniej częściowo zaległości dawne, a następnie wziąć udział w konsumcji artykułów przemysłowych, na czem zyska zarówno przemysł, jak handel i Skarb Państwa przez wzrost wpływów dzięki zwiększonym obrotom.

Koszty produkcji gospodarstw rolnych

Przemiany w cenach na niekorzyść rolnictwa, które nastąpiły przed 6-ciu laty, odbiły się w sposób wybitnie ujemny na kosztach produkcji warsztatów rolnych. Spadek dochodu ze sprzedaży artykułów rolnych, jak również zahamowanie dopływu gotówki z innych źródeł, pociągnęły za sobą, siłą rzeczy, gwałtowne zahamowanie rozchodów rolniczych ogólnych, a w tem i wydatków, związanych z prowadzeniem gospodarstwa.

Bliższe badanie kosztów produkcji wykazuje wszakże, iż nie wszystkie w nich pozycje zostały przez owo zredukowanie wydatków dotknięte w sposób jednakowy. Sprawę tę wyjaśni szereg liczb, które zaczerpnięte zostały z ogłaszanych przez Państwowy Instytut Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach danych, dotyczących położenia gospodarstw włościańskich w roku 1934/35.

Wspomniane dane przedstawiają koszty produkcji, obliczone przeciętnie na 1 ha ziemi użytkowej dla gospodarstw rolnych od 2 — 50 ha. — Przytaczamy tu liczby za 2 okresy: za r. 1928/29 oraz za r. 1930/31 przyczem wybieramy najbardziej charakterystyczne pozycje. Tak więc wysokość kosztów, związanych z amor-

tyzacją budynków wynosiła w wymienionych latach (liczba pierwsza do tyczy r. 1928/29, druga — 1934/35): 24.34 zł. i 16.58 zł., amortyzacja inwentarza martwego pochłaniała 17.75 zł. i 10.62 zł., wydatki na zakupno nawozów przedstawiały się 26.28 zł. i 3.66 zł., rozchody, związane z naprawą budynków, wyraziły się cyframi 8.07 zł. i 3.08 zł. Na podatki wydano 11.56 zł. i 8.42 zł., na ubezpieczenia 3.62 zł. i 1.89 zł., na najem pracy 48.4 zł. i 26.44 zł.

Przyglądając się cyfrom powyższym łatwo można stwierdzić, że wydatki na dokupno nawozów, na naprawę budynków, na najem pracy spadły niezwykle gwałtownie. Natomiast niewielkim uległy zmianom wydatki na amortyzację budynków i inwentarza martwego, na podatki oraz ubezpieczenia.

Zjawisko powyższe jest wysoce niepomyślne. Widzieliśmy, że nakłady, które konieczne są dla normalnej działalności warsztatów rolnych, musiały ulec ograniczeniom. Fakt ten odbija się bezpośrednio na poziomie gospodarstwa w sposób niekorzystny, powoduje bowiem powrót do pierwotnej formy gospodarowania. Jest to tem bardziej niebezpieczne, że poziom uprawy rolnej w Polsce pozostawiał i przed kryzysem dużo do życzenia. Zamiast więc ulepszania gleby, podnoszenia jej sprawności i wydajności, zamieniania nieużytków na użytki, musimy ograniczać wydatki, które są nieodzowne przy spełnianiu tych zamierzeń.

Na podkreślenie w kosztach produkcji zasługuje pozycja najmu pracy. Wydatki z nią związane w roku 1934/35 w porównaniu z rokiem 1928/29 uległy zmniejszeniu o 69 proc. — Na objaw ten wpłynęły dwie przyczyny: spadek poziomu płac robotników rolnych oraz ograniczenie pracy najemnej. Jeśli chodzi o zarobki robotników, teo w roku 1928 robotnik dniówkowy (według Mał. Rocznika Statystycznego) zarabiał w sezonie letnim 5 — zł., a w roku 1933 — 2.50 zł. Płace więc robotników rolnych skurczyły się bardzo poważnie.

Lecz zmniejszenie się wydatków na najem pracy uderza bardzo silnie w możność zatrudnienia rąk roboczy na wsi. Nie zapominajmy, że mamy w Polsce około 1.200 tys. gospodarstw karłowatych. Gospodarstwa te oczywiście nie są w stanie wyżywić swoich członków rodziny bez zarobków ubocznych. Pamiętać również należy, że mamy duży przyrost ludności w Polsce.

Zdajemy sobie oczywiście sprawę, że zatrudnienie robotników rolnych w gospodarstwach nie rozwiązuje kwestji bezrobocia wiejskiego. Jednakże zatrudnienie to w znacznym stopniu ułatwia egzystencję bezrobotnej i półbezrobotnej ludności wiejskiej.

Kilka powyższych uwag świadczy, że spadek kosztów produkcji oznacza dalsze pogłębianie się niedorozwoju konsumcji w Polsce. To też na tem większe podkreślenie zasługuje fakt, że niektóre pozycje w kosztach wytwórczości wykazują ogromną sztywność. Dotyczy to, jak już wyżej wspomniano, opłat różnego rodzaju i podatków, ubezpieczeń i t. p. Nie należy chyba dowodzić, że ulżenie rolnikom w rozchodach związanych ze wzmiankowanemi pozycjami sztywnemi, umożliwi podniesienie poziomu zdolności nabywczej wsi, umożliwi warsztatom rolnym przesunięcie gotówki na te odcinki gospodarki, których utrzymanie jest niezbędne dla korzystniejszych warunków produkcji.

KORESPONDENCJA Z ZAGRANICY.

Warszawa i Kraków na ziemi brazylijskiej

Kurytyba w styczniu.

W północnej Paranie znajdują się interesujące osady polskie, położone wzdłuż odnogi linji kolejowej S. Paulo — Rio Grande, w przedłużeniu której ciągną się tereny angielskiej koncesji (N. Londryna).

Osady polskie noszą nazwy dwóch polskich stolic — Krakowa i Warszawy. Powstały one niedawno, najstarsza z nich Nowa Warszawa liczy dopiero sześć lat i dosięga 60 rodzin polskich, młodszy od niej Nowy Kraków zaledwie 30 rodzin.

Obydwie te osady wraz z trzecią, która jeszcze czeka na polskie „chrzestne imię", położone są niejako u końca trójkąta, którego podstawę stanowi linja kolejowa, w ten sposób, że z N. Warszawy do stacji Getulio Vargas jest 6 klm. zaś z N. Krakowa do stacji Kwatigua około 5 klm. — Pod względem komunikacji osady te są najlepiej wyposażone ze wszystkich osad polskich, jakie tu powstały bodajże od lat trzydziestu. Złożyła się na to jedna szczególnie okoliczność, że na tych terenach przeznaczonych pod plantacje kawy, zaczęła w ostatn. latach kawa marznąć i fazenderzy postanowili je rozparcelować na osady rolne. Przy żadnym odcinku linji kolejowej w Paranie niema już takiej gleby, jak w kierunku Zakarezino i Londryny. To też udaje się tam pięknie kukurydza i bawełna.

Osadę Warszawę i Kraków zamieszkują w tej chwili Polacy i Rusini. Tak się nawet złożyło ciekawie, że w N. Warszawie Polacy stanowią mniejszość w stosunku do swych... mniejszości narodowych. — Pozatem tutejsi Polacy pochodzą z Bośni, skąd przybyli tu po wojnie. Część ich założyła osadę Zakare nad Ivai — tuż obok koncesji Ligi Morskiej.

Osadnictwo w N. Warszawie i Krakowie dokonało się w zupełności samorzutnie — bez żadnej opieki czy administracji imprez kolonizacyjnych. Za cały aparat kolonizacyjny, tak nieodzowny w każdej polskiej imprezie, starczył tu jeden administrator terenów dr Paulo Silva, Włoch będący właścicielem tartaku.

Nawet tak pięknie brzmiące nazwy — Nowa Warszawa i Nowy Kraków zostały tym kolonjom nadane przez tegoż Włocha w celu zwrócenia na nie uwagi polskiego osadnictwa.

Jednem zmartwieniem osadników jest to, że ich tam jeszcze za mało osiadło, gdyż ziemi wokół poddostatkiem. Osadnicy w N. Warszawie mają jeden zasadniczy „defekt" — zadużo piją, a zamało czytają. Zadużo piją, nic dziwnego, gdyż mają poddostatkiem trzciny cukrowej, a co kilka chałup, to gorzelnia. W każdym niemal domu stoi w kącie kuchni beczka z wódką, a tylko wymyśla się pretekst do gromadnego wypicia. Pretekstem takim jest nawet zarżnięcie wieprza u sąsiada. Gdyby tu osiadło więcej Polaków i nieco trzeźwiejszych, Nowa Warszawa i Kraków ze swą produkcją bawełny, ryżu i hodowlą świń, mogłyby zdystansować w rozwoju gospodarczym najstarsze kolonje, nietylko polskie, ale i niemieckie.
